Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 121 || **Wąbrzeźno**, czwartek dnia 20 października 1938 || Rok 20

Mamy już kandydatów

W 104 okręgowych zgromadzeniach wyborczych ustaleni zostali kandydaci na posłów do nowego Sejmu. Członkowie tych zgromadzeń okręgowych, reprezentujący samorząd terytorjalny i gospodarczy, związki zawodowe, organizacje i zrzeszenia społeczne, wyższe uczelnie - dokonali pracy, która przypada im w udziale w myśl przepisów obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej.

13 tys. osób, zasiadających w gromadzeniach okręgowych rozstrzygnęło już w swoich sumieniach pytanie spośród jakich ludzi mają szerokie masy obywateli wybrać tych, którzy piastować będą mandat poselski?

Wchodzimy więc obecnie w ostatni etap przedwyborczy. W ciągu tych trzech tygodni, które dzielą nas od owej niedzieli, 6 listopada, kiedy to wielomilionowe rzesze wyborców pójdą do urn, by oddać swe głosy, by spełnić swój obowiązek obywatelski — w sumieniu każdego polaka zapaść musi decyzja: kogo obdarzyć swoim zaufaniem? którzy spośród tych kilku kandydatów największe reprezentują wartości?

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań"...- powiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swo im zarządzeniu o rozwiązaniu poprzed niego parlamentu.

I jeśli dziś staje przed wyborcą pytanie, który z kandydatów na posłów daje rękojmę, że najlepiej sprosta obowiązkom, że z największym pożytkiem dla Państwa i narodu wywiąże się ze swych zadań na terenie parlamentarnym — to w tej ocenie jakże wielką rolę odgrywać muszą myśli zawarte w zarządzeniu Głowy Państwa. Zrozumienie przez przyszłych członków izb ustawodawczych owych „istotnych przemian", które nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski" jest bodaj zasadniczym warunkiem, jaki wyborca postawić musi temu, komu swój głos będzie chciał oddać.

Czonkowie zgromadzeń okręgowych dokonali wyboru tych, którzy — ich zdaniem — posiadają najlepsze kwalifikacje do wypełnienia ważnej funkcji posłowania. Wyborcy zadecydować muszą, którzy spośród nstalonych kandydatów dadzą w swej pracy parlamentarnej „wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

A jeśli zważyć, że przyszłe izby ustawodawcze mają — zgodnie z wolą Pana Prezydenta — zająć stanowisko w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu — to pełne zrozumienie przez tych, którzy piastować będą man dat poselski owych „istotnych przemian w życiu wewnętrznym Polski"— staje się tym ważniejsze.

Zainteresowanie polskiej opinii politycznej sprawami ordynacji wyborczych, a co ważniejsze kierunki tych zainteresowań — znajdują najpełniejszy wyraz w obdarzeniu mandatami poselskimi ludzi, którzy stanowić będą parlament najlepiej przygotowany do wypełnienia stojących przed nim zadań.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej stwierdził, że „wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziałania w pracy dla Państwa". To współdziałanie musi obecnie znaleźć wyraz w jak najlepszym, najrozumniejszym, najcelowszym wykonaniu podstawowej funkcji obywatelskiej, w wybraniu na posłów ludzi najodpowiedniejszych.

I doprawdy nic nie pomogą działania tych, którzby swoją akcją „bojkotową" zaprzeczyć chcieli prawdzie zawartej w słowach Głowy Państwa. Szerokie masy narodu spełnią swój obowiązek, spełnią go tak, aby przyszły Sejm złożony był z ludzi, rozumiejących „istotne przemianyw życiu wewnętrznym Polski", aby ten Sejm rozumiał swoje zadania „zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu."

* * *

Okręgowe zgromadzenia wyborcze odbyły się na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Tylko ziemie zaolzańskie,które w Polski granice powróciły przed kilku zaledwie dniami — nie były objęte owym aktem przewidzianym przez ordynację wyborczą. Z tych ziem wejdzie do naszego Sejmu 4 posłów mianowanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Tych właśnie czterech posłów powita cała Polska najgoręcej, całą duszą i sercem. Oni będą w nowym Sejmie żywym symbolem potęgi Rzeczypospolitej.

Terror czeski w Komarnie

BUDAPESZT. Węgierska agencja telefoniczna donosi: Według informacji naocznych świadków niezwłocznie po zerwaniu rokowań węgiersko-czeskich, żandarmeria czeska w sposób jak najbardziej brutalny rozpraszała zgromadzoną na ulicach Komarna ludność węgierską, która w nadziei szybkiego przyłączenia tych obszarów do Węgier, radośnie manifestowała na rzecz królestwa węgierskiego. Teroryzowanie ludności trwa bez przerwy. W czasie różnych starć 35 osób odniosło rany, w tej liczbie liczni młodzi ludzie i dziewczęta. — Policja czeska pobiła m. in. młodą kobietę do utraty przytmności. Mężczyzna, który usiłował jej pomóc, został również pobity.

Na frontach w Hiszpanii

SALAMANKA. Komunikat główny kwatery powstańczej donosi: Wojska powstańcze odparły wczoraj na froncie Ebro dwa ataki nieprzyjacielskie, po czym przeszedłszy do przeciwuderzenia zdołały wedrzeć się w pozycje wojsk rządowych na szerokości kilkunastu kilometrów.

Lotnicy powstańczy bombardowali skutecznie nieprzyjacielską kolumnę amunicyjną w Figueras oraz lotniska San Janvier i Alcazares.

MIN. J. BECK WYJECHAŁ DO RUMUNII

WARSZAWA. Dnia 18 bm. w godzinach wieczornych minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wyjechał do Rumunii.

P. Minister Józef Beck w dniu 19 bm. przyjęty będzie w Galaczu przez J. K. M. króla Rumunii Karola II.

Rozpaczliwa depesza do poselstwa RP. w Pradze

PRAGA. W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie Rusi Podkarpackiej i wzmagającymi się represjami ze strony władz czeskich, nastroje antyczeskie wśród ludności wzrastają z każdym dniem.

W więzieniach w Mukaczewie i Użhorodzie znajdować się ma kilkaset osób, członków oddziałów partyzanckich. Wobec aresztowanych stosuje się niezwykle ostre metody.

W ubiegły piątek jeden z oddziałów powstańczych otoczony został przez przeważające siły wojskowe i częściowo został wybity.

W okolicy Berehowa została, jak się dowiaduje korespondent Pat, wprowadzona do walki artyleria, czołgi i samoloty. —

Ludność miejscowa z niepokojem oczekuje dalszych losów osadzonych w twierdzy w Munkaczewie powstańców, którym grozi sąd polowy i kara śmierci.

Poselstwo polskie w Pradze otrzymało depeszę z Użhorodu, w której poseł węgierski Rusi Podkarpackiej w rozpaczliwych słowach błaga o interwencję w sprawie kilkuset więźniów, którzy w najbliższych dniach mają być rozstrzelani. —

Płomień powstania ogarnął całą *Ruś Podkarpacką*

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Fakt, iż Czesi w niedzielę ogłosili stan oblężenia w 14 okręgach Słowacji, graniczących z Węgrami i zamieszkałych przez Węgrów, jest uważany w Budapeszcie za niezupełnie pomyślną odpowiedź na wysiłki mediacyjne. —

Liczni dezerterzy czescy, którzy częstokroć wkraczają na terytorium węgierskie w pełnym rynsztunku, donoszą o niedostatecznym wyżywieniu armii czeskiej. W obawie przed rozszerzeniem się buntu dowódca sił zbrojnych czeskich rozkazał, by na liniach kolejowych w pobliżu granicy stale krążyły pociągi pancerne.

Czesi prześladują, biją i aresztują mieszkańców za wywieszenie flagi węgierskiej lub ukazanie się w węgierskim stroju narodowym.

W Leva żandarmi wkroczyli do kościoła z bronią w ręku tylko dlatego, iż śpiewano tam węgierski hymn narodowy. Wielu osób osadzono w więzieniu.

Terroryzowanie ludności na Rusi Podkarpackiej osiągnęło punkt kulminacyjny. Cierpienia ludności węgierskiej są nie do opisania. Znaczna część mieszkańców Beregszasz i Munkacz Ungvar została zatrzymana i była maltretowana przez żandarmerię i policję czeską. — Wielu spośród aresztowanych są to małoletni. Znajduje się jednakże wśród nich 70-letni starzec. W stosunku do Węgrów, którzy manifestowali w Beregszasz i Munkacz, postąpiono z całą surowością w myśl przepisów stanu wojennego.



Hołd sercu Wielkiego Marszałka na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

Niemieckie biuro informacyjne przeciw Węgrom

Lwowska prasa ukraińska podaje wiadomość niemieckiego biura informacyjnego, podkreślając silnie tę cześć tych wiadomości, która mówi, że Ukraińcy spodziewają się zapewnić swoje prawa autonomiczne w sojuszu z niezależną Słowaczyzną.

„Poczujemy się dumni z dokonanego dzieła"

Wielka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego w Katowicach

„Za parę tygodni — święcić będziemy uroczyście i radośnie dwudziestolecie przełomowego dnia w wiekowej walce naszej o odzyskanie niepodległości i o zjednoczenie ziem polskich.

11 listopada 1918 r. nie tylko skruszyliśmy kajdany niewoli politycznej, lecz również podnieśliśmy wysoko sztandar samodzielnej siły państwowej.

Przez setkę lat ginęli i marli ludzie w Polsce — z wiarą, że przecież przyjdzie ten dzień zwycięstwa i wyzwolenia. Z wiarą tą ginęli żołnierze Dąbrowskiego, żołnierze 1831 i 1863 roku, z tą samą myślą zamykali oczy i koledzy nasi legioniści Piłsudskiego i powstańcy śląscy czy wielkopolscy. Aż nadszedł dzień 11 listopada 1918 r.

Już wówczas — może podświadomie — widzieliśmy, że jesteśmy najszczęśliwszym pokoleniem Polski na przestrzenin 300 lat, pokoleniem, które przeżywa wyzwolenie i zjednoczenie Polski, które w zamęcie krwawych walk ustala granice państwa, pokoleniem, które — związane z imieniem Piłsudskiego — zdobyło prawo budowania zrębów nowej Polski na nowe stulecia.

Historyczna odpowiedzialność

Ale później pod wpływem nacisku tego samego Wielkiego Człowieka i pod naciskiem sumienia narodowego — poczęliśmy sobie uświadamiać konkretnie, że zarazem jesteśmy pokoleniem, na które spadnie największa, historycznie bezmierna odpowiedzialność za losy wielu generacyj i wielu wieków egzystencji nowej, odrodzonej Polski.

Zrozumieliśmy, iż obowiązkiem naszym jest przypominać codziennie Polsce, że musimy liczyć tylko na siebie samych, że cały — bez reszty — ciężar odpowiedzialności za losy Państwa Polskiego — spoczywa dziś przede wszystkim na Polakach. Do tej zasady musimy przystosować nie tylko nasze działania, ale co ważniejsze i nasz sposób myślenia i reagowania na sprawy publiczne.

Bilans siewu i zbioru

20-lecie niepodległości państwa jest dobrym momentem — nie tylko dla uroczystości i wiwatów — ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia bilansu s i e w u i z b i o r u dla odrodzonej Polski.

Rachunek naszych błędów, pomyłek, niedociągnięć, a przede wszystkim braków jest duży. Ale nie umiał bym wskazać w Europie drugiego narodu, który z tak znikomymi zasobami w ręku, tak spętanymi przez okoliczności i warunki, mógłby wykazać się tak obrzymim dorobkiem pozytywnym jak Polska.

Polska 1918 r. i Polska 1938 r. to są dwa organizmy w niczym do siebie nie podobne

choć znajdują się w tym samym miejscu Europy. Trzeba naprawdę wyjątkowej ślepoty, trzeba mózg zalać żółcią, a oczy przysłonić zacietrzewieniem politycznym, by tego oczywistego faktu nie dostrzec.

Mieliśmy trzy obce sobie Polski — obce gospodarczo i politycznie, nieufne i w zainteresowaniach nastawione ekscentrycznie, psychicznie rozbite, fizycznie wyniszczone do granic ostatecznych obskoczone przez uzbrojonych wrogów, przeimpregnowane obcym, a często wrogim elementem — stopić w jeden wielki i jednorodny organizm, zdolny w pierwszym rzędzie do tego, by żyć i walczyć o swą niepodległość.

Wspaniały dorobek 20 lat

Dziś nasz instrument produkcyjny i organizacyjny dla tych dwu wstępnych celów doszedł do takiego rozwoju, iż możemy nie tylko zaopatrzyć siebie, ale możemy pomóc i innym narodom w wyżywieniu się i organizowaniu obrony.

Gdziekolwiek w Polsce obrócimy nasz wzrok, wszędzie napotkamy na poważne dzieła, które stopniowo zaatakują naszą fatalną strukturę ludnościową, które żywioł polski muszą ponownie uczynić

panem sytuacji we własnym domu

— nie tylko z imienia, ale i w pełni i realnej rzeczywistości.

Tylko narody i państwa żyją w innym wymiarze czasu, niż jednostki ludzkie. Dla każdego z nas indywidualnie — lat dwadzieścia — to decydujący „szmat" czasu. Dla narodu i państwa, to b. krótki okres życia.

Pustynie piaszczyste przy brzegach Bałtyku

Spójrzmy na cuda Polski: czy zapomnieliśmy już o tych pustyniach piaszczystych przy brzegach naszego morza? Tam tętni dziś życie tak bujne, tak twórcze i tak gospodarcze — jak w żadnym zakątku Europy.

Wsłuchajmy się w mowę dorosłych i dzieci tu na

Śląsku,

tej dziś najbardziej polskiej i aktywnej narodowo dzielnicy, wejdźmy do szkół i do fabryk, do nowych osiedli i nowych domów robotniczych i odpowiedzmy sobie samym czy nie nastąpił tu cud takiej odbydowy potęgi polskości — o jakiej przed kilkunastu jeszcze laty nie mogliśmy marzyć. Gdybyśmy w skrócie filmowym mogli w ciągu jednej godziny ujrzeć syntezę 20-lecia pracy polskiej, to wydawałoby się nam, że to chodzi o inny naród, o inny kraj. Rosłyby w oczach naszych olbrzymie i małe budynki, wyrastałyby obwałowania nad rzekami, jakieś staroświeckie koleje zmieniałyby stopniowo nawierzchnię, wagony, parowozy, by dochodzić do początków trakcji elektrycznej, dreny rozrastałyby się w ziemi, drogi poczęłyby się pokrywać twardą nawierzchnią, uzdrowiska weszłyby na drogę europeizacji, rozrastałaby się sieć banków, szkół, uniwersytetów, szpitali, lecznic, zbiorów muzealnych, rozrastałaby się potężnie sieć pocztowa, telefoniczna i radiowa, krystalizowałaby swe zadania i swe urządzenia opieka społeczna, zmieniałyby wygląd zewnętrzny nasze miasta.

Spójrzmy dziś na naszą stolicę:

Warszawę.

Czyż jest to — to samo miasto, które znaliśmy przed wielką wojną w zewnętrznym wyglądzie, jako bramę ducha i cywilizacji wschodu?

Czyż jest obce naszej świadomości narodowej, że realizują się rzeczy nowe i potężne i

w Centralnym Okręgu Przemysłowym

i na

Kresach Wschodnich,

w dziedzinie przemysłu i elektryfikacji, w zakresie gospodarstwa i obrony? Spójrzmy w głąb naszego własnego życia, a stwierdzimy, że w ciągu tego pierwszego 20-lecia — zasypane zostały mordercze znaki wielkiej wojny, odbudowane zostały wsie i miasta, fabryki i sieć komunikacyjna, gospodarstwa i urzędy, kościoły i zabytki kultu narodowego.

Nie zastój i wegetację, a tym bardziej martwotę lecz życie twórcze, bujne i zdrowe przynosi historia 20-letniego wysiłku narodu naszego w okresie swego wyzwolenia politycznego.

Duch pokoju i duch honoru w naszej polityce zagranicznej

A wreszcie czyż prymitywny obiektywizm nie nakazuje wyznać, iż w polityce zewnętrznej byliśmy przejęci z najwyższym umiarem rozważą duchem pokoju i duchem honoru? Domagamy się szacunku dla nas i wiemy, że wszelkie lekceważenie choćby najsłabszego partnera jest doradcą fałszywym i w konsekwencjach zgubnym. Znamy wartość pokoju, gdyż dla nas reprezentuje on wartości nieskończenie wyższe, niż dla wielu innych sytych i wszechstronnie zaasekurowanych narodów.

Tym niemniej nie zapominamy ani na chwilę, — w jakim to świecie żyjemy współcześnie. Toteż daremny trud — jeżeli ktokolwiek spekuluje na naszą naiwność czy bojaźń dyktującą odsuwanie dojrzałych konfliktów na później. — Całe społeczeństwo polskie — solidarne i zwarte —

stoi przy Marszałku Śmigłym,

gdyż jako Wódz Naczelny, prowadzi naprzód karne i mocne i z każdym miesiącem coraz mocniejsze szeregi naszej narodowej armii. Polska wie, że może zawsze liczyć na swego Wodza, a Naczelny Wódz wie, że w chwilach napięcia maszeruje równym krokiem z armią cały — całą duszą — oddany Mu Naród.

Zaolzie -- symbol naszego powodzenia

Symbolem naszego powodzenia politycznego, zwycięstwa wytrwałości, odniesionego przez Marszałka Śmigłego i ministra Becka, jest powrót Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej. Symbolem wytrwałości narodowej, symbolem czynnego patriotyzmu polskiego — jest ta ludność zamieszkała za Olzą, która wbrew wszelkim prawom materialnym, w imię czystej miłości narodu zachowała przez tyle lat swą duszę i serce polskie. Symbolem naszego postępu gospodarczego jest fakt spokojnego opanowania olbrzymich ruchów kapitałowych w okresie naprężenia międzynarodowego, z całą pewnością, że nie kryzys nas — ale my kryzys przełamiemy i opanujemy.

Rysując zdobycze i zwycięstwa Polski na przestrzeni ostatnich 20 lat — nie zapominam o litanii zastrzeżeń i wątpliwości, które nurtują polskie umysły i tworzą potężnie ufortyfikowaną linię obronną przeciwko atakowi mojego optymizmu i mojej wiary w niezwykłe siły moralne i twórcze społeczeństwa polskiego.

Trudności zmieniają się w zwycięstwa

Tak więc i osiągnięcia Polski — mierzone skalą jej trudności i jej możliwości — są doprawdy wielkie i wierzę w to, że rokują naszemu narodowi wielką przyszłość i otwierają przed nim takie możliwości rozwoju i znaczenia w świecie — jakich dziś nie sami Polacy, ani ich wrogowie, ani sojusznicy przewidzieć nie mogą. Obciążenia i trudności nasze mogą się przemieniać w nasze wartości i zwycięstwa, jeżeli do tego celowi będzie szedł uparcie cały zwarty naród polski.

Ale droga do takiego wielkiego i ambitnego osiągnięcia nie jest ani krótka, ani łatwa.

Mniejsza przy tym o tych, co przyglądają się pracy społeczeństwa biernie i są posępni, gdy stwierdzać muszę polskie zwycięstwa. Ważniejszą sprawą jest ten wielomilionowy zespół ludzi, który

chce dźwigać Polskę wzwyż.

Stwarzać dla nich wielkie cele i wielkie środki realizacji — oto zadanie najważniejsze. Potrzebą współczesnej psychiki stał się marsz, ruch, prąd. o świadomym kierunku i jasnym celu, aktywność wymagająca widocznych rezultatów. Współczesna psychika dusi się i kiśnie w zastoju. Ten sam człowiek, który 20 lat temu przechodził obojętnie i spokojnie obok rozwalonego komina fabrycznego — dziś zaciska pięści i burzy się na widok wielkiego niedołęstwa, marazmu, bezwładu, głupoty i egoizmu!

Wielka rewolucja gospodarcza

My nie możemy kopiować systemu t. zw. „nakręcania koniunktury". U nas idzie o głęboką zmianę strukturalną długofalową, którą kiedyś w skrócie i uproszczeniu definiowałem jako konieczność związania 50 proc. ludności Polski z pracą w miastach i przemyśle. Jest to zagadnienie

wielkiej rewolucji gospodarczej,

technicznej, budowlanej, przemysłowej, konsumcyjnej, społecznej i socjalnej — dokonanej świadomie na drodze szybkiej ewolucji stosunków.

Idzie nam nie tylko o ludzki poziom bytowania trzydziestu kilku milionów krzywdzonych od stu lat obywateli, ale idzie o nadrzędne interesy narodu polskiego i Państwa, za które my poniesiemy dziś i w przyszłości wielką odpowiedzialność. Musimy uczynić Polskę zespołem tak odpornym i twardym, tak cennym i niezawodnym w sojuszu i przyjaźni i tak groźnym i bez względnym w obronie i walce z nieprzyjacielem, by honor Polski nie był nigdy lekceważony i deptany, by naszych spraw nie próbowano rozstrzygać *bez nas*, by naszych rodaków zamieszkałych za granicą, *nie odważono się bezkarnie krzywdzić i poniewierać*. Do haseł z r. 1918: móc żyć i móc walczyć — dodajemy dalsze hasła:

rozbudować potęgę Polski

jako mocarstwa — i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Jeżeli spojrzymy prawdzie w oczy i zapytamy: kto pracuje w podziemiach kopalń Polski, Francji, Belgii, Niemiec, Ameryki — to odpowiedzieć musimy: *głównie Polacy*. Kto przemieniał dzikie stepy i pustynie Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Kanady w urodzajne pola? W wielkiej liczbie *Polacy*. Kto stwarza wszelkie instrumenty bogactwa w Polsce? *Polacy*. Kto buduje Gdynię? *Polacy*. — Kto wyrzuył na przebudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego? *Polacy*. Kto maszeruje w zwartym szyku wojskowym, gdy tla trzeba nadstawiać za Polskę? *Polacy*.

Ku rządnej i karnej demokracji

W kwietniowej mowie katowickiej apelowałem jak najgoręcej do całego patriotycznego społeczeństwa polskiego, by rozważyło głęboko warunki, w jakich Polska walczyć musi o swoją egzystencję i szacunek dla swoich najżywotniejszych interesów. Nawoływałem, że jeżeli mamy stawić zwycięsko czoło wszystkim niebezpieczeństwom, grożącym codziennie naszemu państwu i naszemu narodowi, czy to od strony politycznej, czy też gospodarczej, to musimy przede wszystkim *zmienić stosunki wewnętrzno-polityczne*.

Dążymy do

rządnej i karnej demokracji.

Przeciwstawiamy się zaś

demokracji masońsko-liberalnej,

pracującej nad skłóceniem nas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługującej się terrorem oszczerstw i insynuacji w publicystyce, by w tej mętnej wodzie chronić interesy uprzywilejowanych jednostek. —

(Ciąg dalszy na stronie 5)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Czy zamordowała siostra?

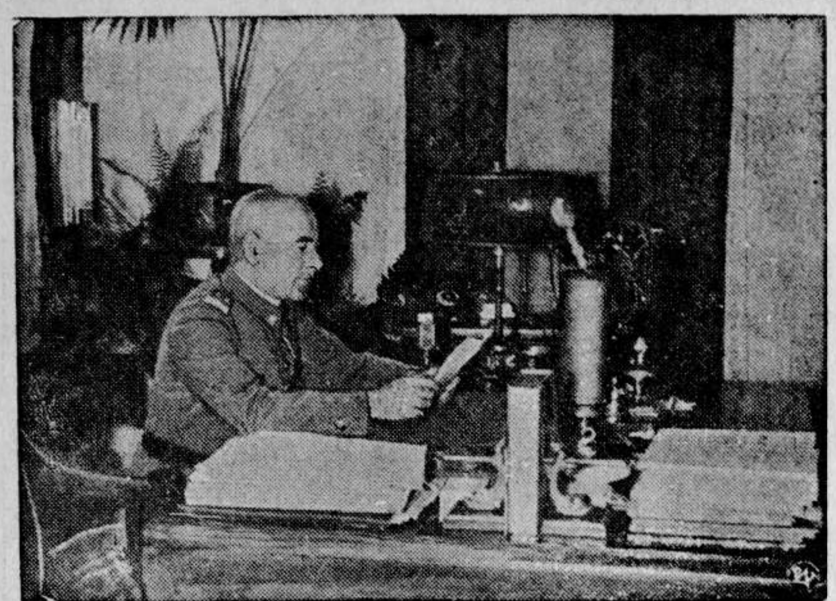
WARSZAWA. Skrytobójstwo architekta Gierszewskiego stanowi w tej chwili sensację stolicy.

Osadzona w areszcie śledczym siostra jego Julia Kucharska, żona adwokata, wypiera się winy. W sprawie tej zebrano mnóstwo poszlak, przemawiających zarówno za winą aresztowanej jak i możliwością popełnienia zbrodni przez kogo innego. Dotychczas nie znaleziono ani jednego świadka zbrodni, mimo, że on istnieje, o czym świadczy tajemniczy telefon do wdowy, z którego dopiero dowiedziano się, że ś. p. Zbigniew Gierszewski nie otruł się, lecz został zastrzelony i że zastrzelić go miała siostra. Ten sam głos 3 godziny przed tym wzywał z komisariatu wywiadowców do mieszkania zabitego, mimo, że nikt po policję stamtąd nie dzwonił. Komuś zależało na ujawnieniu zbrodni jak i rzuceniu podejrzeń na Kucharską. Nie mniej Kucharska nie może udowodnić swego alibi i kłamie. Dalej stwierdzono, że kula postrzałowa pochodzi z takiego samego rewolweru, jaki posiada sekretarka męża Kucharskiej i że w rewolwerze tym brak jednego ładunku. Poza tym władze ustaliły, że Kucharska miała grube porachunki finansowe ze swym bratem, o którym mogła wiedzieć, że ranka tego podjął z banku 20.000 zł kredytu budowlanego, ale o tym mógł wiedzieć i kto inny, dalej, że Kucharska jest w rodzinie bohaterką kilku oszukańczych afer finansowych, których skutki zawsze brat pokrywał. Chodziło o sumy znaczne, idące w dziesiątki tysięcy.

Zagadka mordu tak pasjonuje całą Warszawę, jak kiedyś sprawa Gorgonowej. Rozwiązania jej podjęli się najdzielniejsi sędziowie, prokurator i wywiadowcy.

Umysłowo chory wznieca pożary

TUCHOLA. W stodole Franciszka Mroza rolnika, zam. w Lubiewie, pow. tucholski, powstał pożar. Spaliła się stodoła, napełniona zbożem oraz narzędziami rolniczymi, wartości ok. 6.000 zł. W czasie dochodzeń ustalono, że stodołę podpaliła 16-letnia Sylwia Oparkówna, zam. przy rodzicach w Lubiewie, która przyznała się do winy, oświadczając, że do czynu tego pchała ją jakaś siła wewnętrzna. — Oprócz tego Mrozówna, która jest prawdopodobnie niedorozwinięta umysłowo, przyznała się do podpalenia stogu w dniu 11 października 1936 r. na szkodę Szczepana Nieżywieckiego w Lubiewie i stodołę oraz chlew dnia 17 sierpnia 1937 r. na szkodę Aleksego Gajdy również z Lubiewa. Władze prowadzą dalsze dochodzenia.



Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, w chwili wygłaszania przemówienia przez radio. —

Chłopcy podpalili zagrodę

W Skarszewach na Pomorzu, w zabudowaniach rolnika Jerzego Karonia zapalił się stóg siana, a silny wiatr przerzucił ogień na chlewy i dom mieszkalny. Tylko niewielką część dobytku zdołano uratować.

Jak się okazało, ogień podłożyli z zemsty dwaj 10-letni chłopcy, którym poprzedniego dnia Karoń nie chciał podarować jabłek z ogrodu, a przyłapawszy ich na gorącym uczynku kradzieży surowo skarcił.

Straty z powodu pożaru wynoszą około 50.000 złotych.

Straszna śmierć dziecka

CHOJNICE. 4-letni syn rolnika Jana Pastwy zam. w Pustkach, gmina Czersk, podczas nieobecności rodziców nabrał z pieca palących się węgli do wiadra i zamierzał pójść na pole zrobić ognisko. — W drodze z niewiadomych przyczyn zapaliło się na nim ubranie. Na krzyk dziecka przybiegł mieszkaniec wsi Osowski Jan, który palące się ubranie zagasił. Poparzenie jednak było tak silne, że mimo pomocy lekarskiej w godzinach nocnych chłopiec zmarł.

Zagadka medycyny

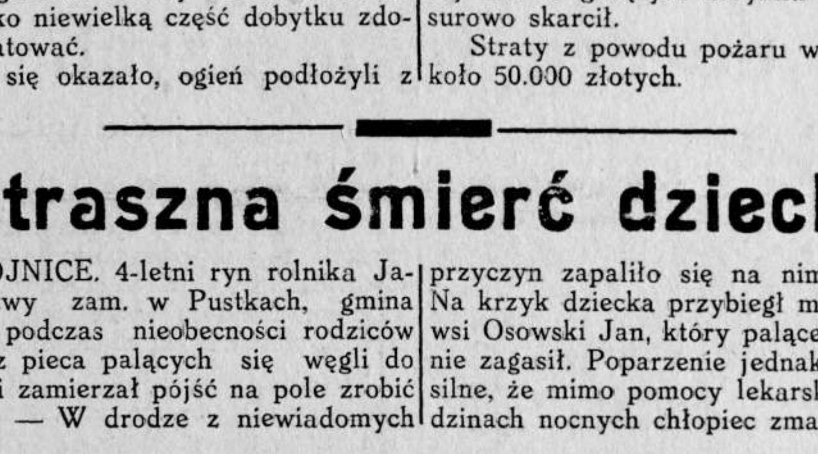
W tych dniach w Budapeszcie odbył się pogrzeb 72-letniego wyższego urzędnika pocztow., nazwiskiem Aron Aranyi. Swego czasu głośna była jego choroba, mianowicie został on w roku 1911 ciężko raniony w katastrofie kolejowej, podczas której doznał uszkodzenia i wstrząsu mózgu. Z powodu swej choroby przez 10 lat nic nie widział, a co gorsze zmysł jego dotyku był tak słaby, że był on zupełnie niesamodzielny i musiano we wszystkim mu pomagać.

Po dziesięciu latach odzyskał on wzrok, ale stracił zupełnie apetyt, a nawet pamięć i to do tego stopnia, że nie pamiętał ani nieszczęśliwego wypadku, który przeszedł, ani też przebiegu swej ciężkiej i przykrej choroby.

Stan ten trwał kilka miesięcy, po czym Aranyi popadł w sen i spał z krótkimi przerwami przez lat dziesięć, budząc się tylko wtedy, gdy żołądek domagał się strawy.

Później odzyskał przytomność, nie zdając sobie sprawy, że przespał dziesięć lat. Zapomniał wszystko. Nie wiedział jak się nazywa, jak jest na imię jego żonie, dziwił się nawet, gdy mu mówiono, że jest żonaty, nie wiedząc już o tym, że zapomniał o sztuce pisania i czytania, której musiał się uczyć poraz drugi. —

Od tej chwili był człowiekiem normalnym. Niedawno dopiero popadł w powtórny sen, z którego już się nie obudził.



Rzut oka na dolinę Chochołowską z widokiem na namioty obozu stratosferycznego.

Ze świata

JASTRZĘBIA GÓRA. W ostatnim czasie pojawiły się na wybrzeżu bardzo licznie sarny, przypuszczalnie z lasów dawnej puszczy darzlubskiej, jak również z lasów, leżących po stronie granicy niemieckiej. Miejscami pod Krakowem pojawiły się dziki.

WARSZAWA. W dniu 10. bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie senatu Politechniki Warszawskiej, na którym przyjęto wniosek wydziału architektury, ażeby Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi nadać tytuł doktora nauk technicznych honoris causa Politechniki Warszawskiej.

WARSZAWA. Z polecenia Pana Prezydenta RP. szef kancelarii cywilnej dziękuje niniejszym wszystkim instytucjom, zrzeszeniom i osobom, które nadesłały wyrazy patriotycznych uczuć z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski.

BERLIN. — Radiostacje niemieckie zwracają uwagę oficerom niemieckim, aby przestudiowali nowo wydaną publikację dr Nowaka o Słowaczyźnie i Rusi Zakarpackiej, w której to publikacji dr Nowak zwraca uwagę na duże znaczenie tych krajów pod względem wojskowym dla Niemiec.

PRAGA. W Pradze i na prowincji zostały przeprowadzone w tych dniach liczne aresztowania wśród emigrantów rosyjskich, niemieckich i węgierskich, w związku z rozszerzaniem fałszywych wiadomości na celu wprowadzenie niepokoju do społeczeństwa.

PRAGA. Dla zapewnienia pracy licznym lekarzom Czechom, którzy w czasie ostatnim stracili swą praktykę, praskie władze szpitalnictwa poleciły wymówić posady wszystkim lekarzom narodowości niemieckiej, zatrudnion. w szpitalach i innych zakładach leczniczych w Pradze i najbliższej okolicy.

Według przewidywań wydziału szpitalnictwa zwolni się w ten sposób około 500 posad lekarskich, które będą mogły być objęte przez lekarzy narodowości czeskiej.

Pierwsze szprotki na Bałtyku

Rybacy półwyspu helskiego w Jastarni i Kuźnicy ku swej wielkiej radości natrafili na Bałtyku na pierwsze niewielkie ławice szprotek. Dotąd złowili kilka cetnarów tej smacznej ryby. Ogólnie sądzą rybacy po ukazaniu się już teraz szprotów, że po dwóch chudych latach nastąpią w tym sezonie bogate połowy. A więc „Szczęść Boże" dla naszego pracowitego ludu kaszubskiego.

Nowy polski okręt podwodny

HAGA. Dnia 17 bm. odbyło się w Rotterdamie uroczyste poświęcenie okrętu RP. „Sęp". Matką chrzestną była p. Maria Babińska, małżonka posła RP. w Hadze. —

Wyporność nawodna statku wynosi 1100 ton, długość 84 m, szerokość około 6,6 m, załoga okrętu liczy około 50 ludzi. ORP. „Sęp" jest bliźniaczo podobny do ORP. „Orzeł", wodowanie którego odbyło się w styczniu w stoczni w Ulisingen Budowa okrętów RP. w Holandii odbywa się pod nadzorem specjalnej polskiej komisji marynarki wojennej, na czele której stoi p. komandor ppor. Bukowski.

RADIO

ŚRODA, dnia 19 października.

15,00 Nasz koncert. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Dom i szkoła. 16,30 Recital śpiewaczy. 17,00 Odczyt wojskowy. — 17,15 Reportaże z baletów. 18,00 Tegoroczne uprawy ziemniaczane. 18,10 Generał Dąbrowski w Bydgoszczy — felieton. 18,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,30 Nasz język. 18,40 Dyskutujmy. 19,00 Pociąg w nieznane — koncert rozrywkowy. 20,35 Informacje. 21,00 Koncert chopinowski. 21,30 Wieczór autorski. 22,00 Muzyka. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

CZWARTEK, dnia 20 października.

6,57 Witaj Gwiazdo Morza. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. — 8,10 Przerwa. 10.00 Wesoły koncert. 10,55 Program na jutro. 11,00 Audycja dla szkół. 11,25 Symfonia Concertanto. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. — 13,00 Dla każdego coś ładnego. 13,50 Wiadomości z Pomorza. 14,00 Przerwa. 15,00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15,15 Kłopoty i rady. 15,30 Przed otwarciem konfraternii artystów w Toruniu. 15,40 Muzyka. 16,00 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Idziemy do kopalni. 16,35 Koncert solistów. 17,15 Wiadomości turystyczne. — 17,20 Zasady działania termosu. 17,30 Recital śpiewaczy. 18,00 Puck pierwszy port wojenny Rzeczypospolitej. 18,15 Utwory fortepianowe. 18,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,30 O tytułach utworów muzycznych. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Informacje. 21,00 Koncert popularny. 21,40 Niepokój miliardera Shurmana. 22,00 Koncert. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Sytuacja rolnictwa w pierwszym półroczu r. b.

Według danych Instytutu Badań Koniunktur Gospodarczych i Cen, pogorszenie się sytuacji w okresie sprawozdawczym na światowych rynkach artykułów rolnych wystąpiło przede wszystkim na skutek dość wyraźnych objawów nadprodukcji w zakresie artykułów głównych. Znalazło to wyraz w zniżkowej tendencji cen zbóż, która zarysowała się już od połowy lutebo i utrzymała się do połowy czerwca r. b. Złożyły się na to z jednej strony dobre urodzaje zeszłoroczne, z drugiej zaś jeszcze lepiej zapowiadające się w kampanii nowej i to zarówno w krajach eksportowych jak i importowych.

Jeśli chodzi o rynki krajowe, to datujące się od roku ubiegłego gospodarczego oderwanie od rynków światowych utrzymuje się nadal. Temu też należy w głównej mierze zawdzięczać, że w ogólnym położeniu rolnictwa naszego, poważniejsze zmiany nie wystąpiły.

Zarówno produkcja, rynek wewnętrzny kształtowały się na ogół pomyślnie. Poziom cen uległ wprawdzie obniżeniu, ale równocześnie zaznaczył się wzrost obrotów tak, że w rezultacie wpływy gotówkowe rolnictwa w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego utrzymały się na poziomie nieco wyższym. Pesymistyczne nastroje i duży niepokój, jakie wkazały rynki krajowe z powodu silnej podaży zbóż i stąd wynikłą konieczność podjęcia eksportu, zostały pomyślnie opanowane. W sumie obroty na potrzeby wewnętrzne wykazują około 10% wzrostu.

Na rynkach mięsnych nadal notowano zwiększone obroty, które jeśli chodzi o bydło i cielęta wykazywały w stosunku do roku ubiegłego wzrost o około 10%.

W obrocie zagranicznym ogólna wartość eksportu artykułów rolnych utrzymała się w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego bez zmian. Z łącznej wartości eksportu, wynoszącej 231 miln. zł., artykuły zwierzęce stanowią 70,7% roślinne 19,7% oraz 9,6% wytwory przemysłu rolniczego.

Zakaz wywozu zbóż na skutek wzrastającej podaży i zniżkujących cen został w bieżącej kompanii zniesiony.

Ceny artykułów rolnych kształtowały się przeciętnie w okresie sprawozdawczym o 5,8% niżej, niż w okresie z przed roku.

NIEMCY PŁACILI NAM ZA ŻYTO PO 17,80 ZŁ.

Jak się dowiadujemy, ulokowana ostatnio na rynku niemieckim większa ilość naszego żyta spotkała się ze stosunkowo dobrą ceną, gdyż po 17,80 zł za 100 kg f. o. b. Gdynia, względnie Gdańsk.

Rolnicy w kleszczach spekulacji pośredników

Nie dość, że ceny na produkty rolnicze spadły ostatnio bardzo znacznie, tak, że są już prawie nieopłacalne dla rolnika, w dodatku znajdują się jeszcze liczni pośrednicy i spekulanci, którzy nabywają produkty rolnicze po cenach, nie odpowiadających ustalonym w umowach normom. Fakty tego rodzaju wystąpili niedawno przy skupywaniu po miasteczkach siemienia lnianego w czasie targów małomiasteczkowych.

Podobnie rzecz dzieje się z siemieniem słonecznikowym, za który rolnicy, zwłaszcza małorolni, główni producenci siemienia słonecznikowego, otrzymują bardzo niskie ceny, w najlepszym wypadku 25 — 26 zł. Chcąc mieć autorytatywne informacje w tej sprawie, zwróciliśmy się do Lwowskiej Izby Rolniczej, na której terenie wydarzyło się najwięcej podobnych faktów, gdzie poinformowano nas w następujący sposób:

Umowa Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi ze Związkiem Polskich Olejarni ustaliła cenę za słonecznik za wrzesień bieżącego roku na zł 34, z tym że co miesiąc cena ta będzie wzrastać o 60 gr. i to aż do marca 1939. Umowa ta przewiduje również, że ceny, które obowiązuje się płacić producentom odbiorcy, nie mogą być niższe niż 3% przy kupnie wagonowym i 7% przy skupie drobnicowym od cen, prze widzianych na dany miesiąc umową. Przy skupie drobnicowym wolno kupującemu potrącić z ceny kupna także efektowne koszty przewozu do najbliższej stacji kolejowej.

Jak widzimy różnica w cenach ustalonych, a placonych przez pośredników za siemię słonecznikowe, jest bardzo wielka, a różnica ta to przecież wielka strata w nikłym budżecie rolnika, zwłaszcza małorolnego.



Znamienne napisy na ścianach domów i parkanów świadczą o niedawnym jeszcze obcym panowaniu na tych rdzennie polskich ziemiach.

I kobiety podążą ławą do urn wyborczych

Również kobiety zrozumiały, że to właśnie obowiązek, a nie jakiś akt zależny od humoru, czy nastroju. Pół miliona kobiet w Polsce, zrzeszonych w 43 organizacjach postanowiło:

„wszystkie stajemy do urn wyborczych i nakłaniamy nasze otoczenie, by spełniło obowiązek obywatelski".

Kobieta polska spełniła swój obowiązek — nierzadko z bronią w ręku — w czasie wojny, pełni go niestrudzenie w czasie pokoju, jako pracownica, działaczka, strażnica rodziny, co ma obowiązek zabierania głosu w sprawach państwa.

Nie zapominajmy, że kobieta — posłanka, prócz ogólno-ludzkich wartości jakie posiadać winien każdy poseł, czy senator, posiada jeszcze wartości właściwe jej płci.

Poglądy wielomiolionowej rzeszy kobiet i młodcianych, opieka nad macierzyństwem, wszystko, co ma związek ze zdrowiem i wychowaniem przyszłych pokoleń, znajduje w kobiecie-posłance czynną, niestrudzoną pracownicę.

Niech więc wszystkie kobiety polskie, jaknajczynniej wezmą udział w wyborach, niech wszystkie staną do urn wyborczych i nakłaniają swoje otoczenie do tego, by spełniło obowiązek obywatelski.

Zapisz się do LOPP.

4.038 nowych samodzielnych gospodarstw rolnych

W pierwszym półroczu br. w wyniku akcji parcelacyjnej, stworzono na terenie całego kraju 4.038 samodzielnych gospodarstw rolnych, z czego z parcelacji rządowej 1.185.

Przeciętny obszar nowopowstających gospodarstw w latach 1919 — 1937 wynosił dla całej Polski 9,4 ha, wahając się od 3,2 ha w woj. krakowskim do 16,2 ha w woj. poleskim. W województwach, w których osadnictwo zasilane jest przez element przypływowy, przeciętny obszar gospodarstwa, powstałego z parcelacji, wynosił w woj. pomorskim 13,4 ha, w poznańskim 12 ha, w tarnopolskim 5,3 ha Rozmiar obecnie tworzonych gospodarstw nie odbiega zasadniczo od tych przeciętnych.

Inteligencja Polska

Nasza społeczna struktura wznosi się na tych fundamentach. To jest niewątpliwe. Ale również jest niewątpliwe że — jak to ostatnio wyraził płk. B. Miedziński — inteligencja, „rekrutując się ze wszystkich warstw i stanów, nie krywając z nimy głębokich więzów, i zadzierzgnięć, słuchając wiernie głosu instynktu narodowego", ma właśnie teraz w momencie tak ważnym, jaki przeżywamy, specjalną rolę: zdrowy instynkt narodowy „zamieniać w świadome działanie i wyprowadzać na twardą drogę realizacji".

Do tej roli właśnie przede wszystkim nadaje się — inteligencja zawodowa. Właśnie dlatego, że jest — ponadklasowa; właśnie dlatego, że wywodzi się z synów chłopów, robotników, rzemieślników itd. — zna zatem potrzeby wszystkich warstw, właśnie dlatego, że umie się wznieść ponad ciasne schematy i niemniej ciasne doktryny; i właśnie dlatego że jest zdolna — jak to zawsze w zwrotnych momentach wykazywała — do łączenia się w imię wyższego dobra, w imię racji stanu, w imię interesu powszechnego ogólnego, nadrzędnego.

Kiedyż, jak nie teraz właśnie, ma nasza inteligencja zawodowa sposobność wykazania wszystkich swych twórczych cech? Zamanifestowania swej bezklasowości i bezinteresowności? Teraz, gdy jesteśmy świadkami i uczestnikami tak ważnych przemian, dokonujących się na świecie i ich odblasków na nasze stosunki. Są wśród nas tacy, którzy powiadają naszej inteligencji, by właśnie w tych przełomowych czasach dzieliła się wedle takich czy innych doktryn partyjnych takich czy owakich schematów politycznych, takich czy innych klasowych rozgraniczeń. Są tacy, którzy kuszą naszą inteligencję do —pasywności, do zaszycia się w pielesze domowe właśnie w momencie, gdy mamy stworzyć nowy aparat prawodawczy.

Inteligencja jednak, która ma u nas chlubną tradycję, że zawsze i wszędzie była tam, gdzie się „tworzy, organizuje, buduje" — od utworzenia Komisji Edukacyjnej i Konstytucji 3-go Maja po utworzenie Legionów, organizację i budownictwo wskrzeszonej Polski — uodpornniona jest jednak na te głosy, nawołujące ją do pasywności i odpowie na nie tak, jak tradycja polskiej inteligencji nakazuje: czynnym i powszechnym współudziałem w każdym akcie państwowej i narodowej wagi — a więc również i pozytywnym stanowiskiem wobec tak pozytywnego, z punktu widzenia interesu państwowego i narodowego, aktu, jakim jest wybór izb ustawodawczych.

Pojęcie „inteligencji" nie daje się zamknąć w ciasnych ramach klasowych i stanowych. Mówimy bowiem równie dobrze o „inteligencji włościańskiej" czy „inteligencji robotniczej", jak i o inteligencji urzędniczej, inteligencji wolnych zawodów.

Nie ma zatem ani schematu ani doktryny, w którą dałoby się zawrzeć pojęcie: „inteligencja".

A jednak właśnie ono wyciska bardzo silne piętno na życiu publicznym, odgrywa w nim bardzo wybitną rolę. Tak było zawsze i tak jest obecnie. Dziełem inteligencji starej Grecji były pierwsze „prawa Solona", reformy Peryklesa. I odtąd poprzez starożytność, średniowiecze i czasy nowożytne wnosi inteligencja do życia zbiorowego narodów i państw czynniki na wskroś twórcze, stwarzające nowe wartości.

O roli polskiej inteligencji w chwili obecnej, o jej zadaniach, mówił właśnie jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli, pułkownik Bogusław Miedziński. Na publicznym zebraniu przedwyborczym podał bardzo trafną charakterystykę:

— „Jesteśmy — mówił — klasą posiadającą... głowy na karku. Jesteśmy klasą pracującą... tymiż głowami. Ten nasz majątek i nasze narzędzia produkcji nie dadzą się uspołecznić i upaństwowić, zawsze pozostaną naszą prywatną własnością. Ale jesteśmy wszędzie, gdzie się coś tworzy, organizuje, buduje".

Prawdziwość tej charakterystyki widzimy w całej pełni, gdy retrospektywnie spojrzymy w naszą niedawną przeszłość, we wszystkie poczynania na prze strzeni stulecia niewoli celem odbudowy własnej państwowości. Od Tadeusza Kościuszki do Józefa Piłsudskiego — obu wyszłych z inteligencji ziemiańskiej poprzez prezydenta Dekerta, Franciszka Smólkę — obu z inteligencji mieszczańskiej — widzimy ponadklasową, wyzwalającą się z ciasnych doktryn partyjno-stanowych pracę inteligencji, pracę we wszystkich dziedzinach życia publicznego: pracę Czackiego nad szkolnictwem, pracę Staszyca nad pierwszymi formami spółdzielczości, pracę Prądzyńskiego nad teorią wojskowości, pracę Lubeckiego nad gospodarczym rozwojem, pracę Stefczyka nad samorządem gospodarczym ludu wiejskiego itd.

Dopiero ta praca ludzi „posiadających głowy na karku" stwarza możliwość rozwoju dla fundamentów, na których opiera się byt państwa, t.j. „szerokie masy robotników i włościan" — jak te warstwy społeczeństwa słusznie ocenia deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wielka mowa wicepr. Kwiatkowskiego

(Ciąg dalszy ze strony 2)

Kłamstwo frazesu demokratycznego leje się strumieniami na różne społeczeństwa w świecie, bezwartościowe i fikcyjne prawa są podnoszone do godności religii, dla której rzekomo ma się toczyć walka, a w rzeczywistości mała grupa ludzi z cynizmem steruje ku zorganizowanemu łupiestwu milionów ludzi i skarbu państwa na rzecz przyjacielskiej grupy autokratów — przybranych w czapki jakobinów. Z tą samą mocą musimy przeciwstawić się

międzynarodówce komunistycznej,

opanowanej przez zwyrodniałe jednostki podporządkowujące interesy narodu ciemnym celom mafii. W obu wypadkach walka nasza musi być stanowcza i nieugięta.

Konstytucja podstawą działania

Podstawą naszego działania winna być Konstytucja Polska, która funduje silną władzę wykonawczą, która daje Prezydentowi Rzplitej prerogatywy, umożliwiające mu ponoszenie historycznej odpowiedzialności we współczesnych arcytrudnych warunkach, która wymaga dobrej, uczciwej i sprawnej administracji i gospodarki w Państwie. Stan faktyczny — stokrotnie usprawiedliwiony sytuacją zewnętrzno-polityczną — utrwalił też specjalne w Państwie stanowisko dla Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. On dźwiga na sobie zadania, przewyższające odpowiedzialnością i to co normalnie czyni Rząd i to co stanowi zakres działania władzy ustawodawczej. Wojna nowoczesna

wprzęga w akcję cały naród,

wszystkie jego zasoby i siły. Wódz, Wódz, którym by począł organizować państwo dla wojny w dniu wybuchu konfliktu, choćby był wyposażony w stokrotne siły człowieka — musiałby przegrać wojnę.

Ta zjednoczona na szerokiej, narodowej podstawie dobrowolnie solidarna, wpatrzona w wielkie cele ogólnopaństwowe, szanująca Konstytucję i swego Prezydenta, budująca fundament zaufania — do Wodza Naczelnego — demokracja ma i mieć będzie swoich przeciwników politycznych i gospodarczych na obu skrzydłach prawym i lewym. Wszystko to co mobilizuje się przeciwko wielkiej reformie stosunków politycznych w Polsce, co przeciwstawia się nadrzędności interesu Państwa, to co umie tylko żyć w

pseudo - liberaliźmie uświęcającym rozbój i prawo wyzysku dla jednostek,

to co ufa tylko bankom zagranicznym, co płaszczyło się przed dworami i gubernatorami zaborców, to wszystko co uznaje za święte tylko egoistyczne „prawo własności", a godzi się i pragnie naruszania tego prawa u innych, to wszystko — łącznie ze swymi cichymi wspólnikami — *niech pozostanie poza nawiasem zjednoczenia*, niech oponuje, niech krzyczy i wiwatuje na wieść o każdej niedoli czy klęsce nowej i

bez nich

zorganizowanej Polski. Nic nam po takich sprzymierzeńcach, gdyż sparaliżują oni wszelki pochód narodu polskiego ku potędze.

Ruszamy do walki

Ruszamy do walki również przeciwko tym, którym samo istnienie Polski jest wrogie, którzy pod hasłem obrony ludu, pod fałszywą maską braterstwa narodów „wybranych" chcieliby zniszczyć nas materialnie i moralnie. Jestem głęboko przekonany, że gdy walkę tę podejmiemy, jako naród zwarty i skonsolidowany, zrównoważony i świadomy swych praw, spokojny przez poczucie swej siły i swego patriotyzmu,

odniesiemy wspaniałe zwycięstwo

na całej szerokości życia publicznego.

Jeżeli tylko zechcemy wyjrzeć poza grono starych i nowych malkontentów, biadających fachowo na kilku zasekwestrowanych już kanapach oraz poza łamy kilku pism — to dostrzeżemy bardzo głębokie i dodatnie zmiany, jakie zaszły w nastawieniu milionów ludzi do hasła rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza. W związku z tym zostało realnie pchnięte naprzód

hasło odbudowy samorządu terytorialnego.

Dotychczasowe Izby Ustawodawcze, które nie podjęły zadania reformy w ordynacji wyborczej, zostały rozwiązane. Aby ocenić uczciwie i zgodnie z prawdą linię tych wydarzeń, należy jeszcze zwrócić uwagę na kilka aktów, które na ogół nie są publicystycznie, wystarczająco oświetlone.

Rząd, który na przełomie 1935-36 znajdował się w bardzo trudnych warunkach, w r. 1938 — czuje się zwartym i silnym, silnym moralnie i materialnie i naprawdę nie widzi przeciwnika politycznego, który — poza wolą Prezydenta Rzplitej działającego w tak niezwykłej harmonii i przyjacielskiej współpracy z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem — mógłby Rząd obalić, a nawet choćby tylko wymusić jakiekolwiek najdrobniejsze ustępstwo, które nie wynikałoby z własnego przekonania Rządu.

Drugim faktem jest to, że liczenie na „dekompozycję" czy to w łonie OZN. czy też w stosunkach pomiędzy Rządem i OZN. *jest naprawdę niewczesne i prowadzi do fałszywych kalkulacji.*

Nasza ręka wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, jest nadal wyciągnięta i

gotowa do braterskiego uścisku.

Chcemy zamknąć przeszłość i otworzyć wyścig zasługi w nowym biegu. Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Natomiast pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencji do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór sprzed roku 1926, albo na wzór liberalno-masońskich gier w niektórych państwach obcych, napotyka z naszej strony

odpór najbezwzględniejszy

i tak stanowczy, że inicjatorom napewno odechciałoby się na długo ponawiania takiej próby.

Ramię przy ramieniu

Nie można się bowiem łudzić, że odstąpimy od zasadniczych wskazań Marszałka Piłsudskiego — tak jak je rozumiemy przy najlepszej woli — gdyż widzimy dowodnie, że one już ochroniły Polskę przed niejednym wielkim nieszczęściem zewnętrznym i wewnętrznym i chronić ją muszą nadal.

Radość tych, którzy sądzą, że negatywny stosunek do wyborów, zajęty przez pewne grupy polityczne zmieni drogi naszego postępowania, jest nieuzasadniona.

(Dokończenie podamy w najbliższym numerze).

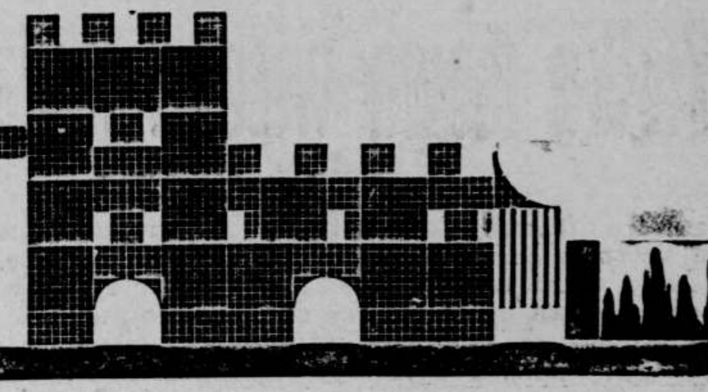
Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY



9)

(Ciąg dalszy)

Podczas śniadania Edwin Lawrence był bardziej niż kiedykolwiek ponury i mrukliwy. John musiał mu przeczytać dziennik. lecz już po kilku minutach starzec przerwał czytanie oświadczając, że uszy mu puchną od niestworzonych głupstw, jakie teraz wypisuje „Times".

— Niech się pan wynosi do diabła, Harrigan!

John wziął czapkę i ulotnił się natychmiast. Przed domem natknął się na Roberta Lawrence'a i Normana Fenwicka.

— Nie widział pan mojego szwagra, panie Harrigan? — zapytał Fenwick. Był blady i zmęczony jak po źle przespanej nocy.

— Nie, panie Fenwick, nie widziałem. Ale mogę pójść na górę i zobaczyć. Może jest w swoim pokoju.

— Nie trzeba! — uciął grubiańsko Robert Lawrence. — Niech pan sobie nie przeszkadza.

John ukłonił się uprzejmie i poszedł do wschodniej części parku. Nie był wcale uprzedzony do Normana Fenwicka, natomiast Robert Lawrence nie podobał mu się w najwyższym stopniu. Ten człowiek miał w sobie coś brudnego i odrażającego, przy tym ulegał wybuchom w złym tonie.

Na przykład, wczoraj wieczorem zrobił przy obiedzie ordynarną awanturę. Łucja Lawrence, która nie odznaczała się wybrednością i już dwukrotnie uciekała od męża — raz z kelnerem, drugi raz ze stangretem, nawiązała kilkuminutową, bardzo ożywioną rozmowę z Johnem, przewracając oczami swoim zwyczajem i uśmiechając się zalotnie. Wówczas Robert Lawrence zaczął zadawać głupie pytania Johnowi z widocznym zamiarem ośmieszenia go i obrażenia. Ponieważ stary Lawrence wstał od stołu zaraz po ostatnim daniu, Archie ujął się za Harriganem i w niezbyt wyszukanej formie zwrócił bratu uwagę na całą niewłaściwość jego postępowania. Robert się uniósł: obrzucił Archie'go i żonę gradem ulicznych wyzwisk. John odszedł korzystając z lekkiego zamieszania.

Kim był w ogóle ten Robert Lawrence? O ile John zdążył się zorientować, ten człowiek żył z prowadzenia jakichś nieokreślonych, nieuchwytnych spraw, a jego jedyną jawną czynnością było studiowanie pism względnie działów poświęconych wyścigom.

Łucja Lawrence nie wywarła wrażenia, do którego dążyła niedwuznacznie. Wprawdzie z trzech kobiet, zasiadających przy stole, ona jedna nie wyglądała tak, jak gdyby się urodziła w wieży z epoki Tudorów, zdobiącej do tej pory stary park — jednak John, przy całej nieznajomości kobiet i przy braku doświadczenia życiowego, wyczuwał w jej obejściu sztuczność i nieszczerość.

Gdyby wiedział, że Łucja, przed usidleniem Roberta, w jednym z barów zawodowo zachęcała gości do picia, zrozumiałby oczywiście, dlaczego wczoraj wieczorem — zanim odszedł od stołu — wetknęła mu pokryjomu do kieszeni całe pudełko papierosów. Być może młody człowiek uległby czarom na swój sposób wytrawnej uwodzicielki, gdyby nie poznał Doroty Elford. Ale Łucja nie mogła konkurować z Puggy.

Pani Bardwell po znamiennej rozmowie w altance nie zaszczyciła Johna ani jednym słowem, a dla pani Fenwick był w ogóle niczym, powietrzem.

Dziwiło go bardzo, że panna Forster już się nie pokazała więcej. Pomyślał, że należałoby właściwie pójść do ogródka z warzywami i postanowił to zrobić w powrotnej drodze. Teraz nie miał ani chwili do stracenia, musiał się śpieszyć do tego miejsca, a raczej do wyłomu w parkanie granicznym, przy którym spotkał wczoraj pannę Elford.

Po przyjściu stwierdził, że wszystko było na swoim miejscu... oprócz panny Doroty. Zegarek wskazywał dopiero dziesiątą, więc do umówionego spotkania pozostawało siedem godzin — cała wieczność dla młodego człowieka, któremu dziewczyna wpadła poważnie w oko.

Pospacerował dobre trzy kwadranse wzdłuż ogrodzenia, następnie skierował się powoli ku Lawrence Court. Nagle usłyszał jakiś głos. Przystanął na chwilę. Nie ulegało wątpliwości — ktoś na niego wołał. Zdawało się, że był to pan Fenwick.

— Czego chce ten mazgaj? — pomyślał z niechęcią. Udał się dalej, nie przyśpieszając kroku, skręcił na gościniec i po kilku minutach zetknął się z właścicielem fabryki artykułów farmaceutycznych.

Pan Fenwick był czerwony, oblewał się potem; okrągłe oczy były szczały podnieceniem.

— No, nareszcie!... Gdzie się pan włóczy i dlaczego pan się nie odzywa, gdy wołam? — mówił, z trudnością łapiąc powietrze. — Chodźmy prędzej... Pan musi jechać zaraz z Rankinem do Scrutonu... Straszna historia...

John uczuł powiew zgrozy.

— Co się stało, panie Fenwick?

Fabrykant oddychał ciężko, przyciskając serce lewą dłonią.

— Niech pan biegnie, ale prędko. Rankin już na pewno czeka z powozem... Znaleźliśmy Archiego, ale już nie żył... Trzeba przywieźć lekarza....

— Pan Archie?...

Więc nie stary Lawrence, jak John przypuszczał początkowo.

Pobiegł do dworu. Co tam zaszło? — rozmyślał po drodze. — Archie nie żyje... No, tak, wczoraj wyglądał wyjątkowo źle. Ciekawym, gdzie go znaleźli?

John był dobrym biegaczem, więc po paru minutach znalazł się przed gankiem. Rankin już czekał. Nagle z hallu wyszła pani Bardwell. Była bledsza niż zazwyczaj, lecz zupełnie spokojna i wskutek tego robiła wrażenie bardzo nieprzyjemne.

— Nareszcie! — powiedziała sucho. — Niech pan siada i jedzie do doktora Palmera. Rankin wie, gdzie on mieszka. Ma przyjechać w tej chwili. Mój bratanek nie żyje. Prawdopodobnie atak sercowy. Jazda, Rankin!

Wyciągnęła ramię. Przestraszony koń żachnął się, wierzgnął niezgrabnie i pobiegł w podskokach.

Rankin chwiał się na koźle i wymachiwał batem.

— Wio! Wio stara!...

John trzymał się z całej siły, by nie wypaść.

— Hallo, Rankin! Gdzie go znaleźli?

— Wio!... — wołał woźnica zamiast odpowiedzi.

John uczepił się żelaznego pręta, okalającego siedzenie na koźle, wstał i z trudnością utrzymując się na nogach, krzyknął z całej siły:

— Hallo! Rankin! Gdzie go znaleźli?

Zezowaty woźnica skinął głową.

— No, no, ruszaj stara!

John zrozumiał, że niczego się nie dowie.

Jak można nie mieć telefonu, mieszkając na takim odludziu? — pomyślał.

Powóz wjechał do lasu. Szare niebo, nabrzmiałe deszczem, jakby dotykało wierzchołków drzew.

Minęli długi wysoki mur, przedzielony szeroką bramą wykutą z żelaza. Za nią widniał obszerny budynek podobny do zamku, do którego prowadziła dobrze utrzymana aleja, wysadzana ciemnolistymi magnoliami.

Z położenia tej miejscowości w stosunku do majątku Lawrence'a John wywnioskował, że to musi być Allendale Home.

Chciał zapytać Rankina, lecz zaniechał tego zamiaru przypuszczając, że zamiast objaśnienia usłyszy popędzanie kulawej szkapy.

Nawiasem mówiąc, koń, spłoszony przez panią Bardwell, po przegalopowaniu kilkudziesięciu metrów ochłonął zupełnie i teraz ledwo się wlókł powolnym truchtem.

— Niechże pan popędzi trochę to bydlę! — zawołał zniecierpliwiony John.

Rankin coś mruknął, cmoknął parę razy, szarpiąc lejcami — bez skutku, oczywiście. Uważając następnie, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, odwrócił się bokiem na koźle i wskazując batem na niebo, powiedział ochrypłym głosem:

— Co to pomoże, panie? On już tam jest!

Na taką trafną uwagę John nie znalazł odpowiedzi. Pośpiech był niewątpliwie zbyteczny, skoro Archie już nie żył.

Po trzech kwadransach ujrzał John pierwsze zabudowania wioski Scruton. Rankin, jakby tu wszystkich znał: mieszkańcy go pozdrawiali z uśmiechem, rzucając na Johna zaciekawione spojrzenia.

Wehikuł zatrzymał się wreszcie przed niewielkim domem, oddzielonym od ulicy schludnym ogródkiem. Duża tablica mosiężna, umocowana do prawego słupa bramy, obwieszczała, że tu mieszka doktór Palmer.

John zadzwonił. Po paru minutach zjawiła się jakaś kobieta, wypytała dokładnie, o co chodzi, i dopiero po tym wstępie zaprowadziła młodego człowieka do skromnej poczekalni. Po chwili znów przyszła i wskazała milcząco na drzwi.

Doktór Palmer — starszy, zupełnie siwy jegomość o nisko przystrzyżonych bokobrodach — siedział w głębokim fotelu, lewa noga spoczywała na krześle. Spojrzał na Johna sponad dużych czarnych okularów.

— Przepraszam, że nie wstaję — powiedział uprzejmie — ale mam wysiąk w kolanie. Czym mogę służyć?

John w krótkich słowach przedstawił sprawę, lecz doktór Palmer z ubolewaniem pokręcił głową.

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę z panem jechać. Sądzę, że z tego jest tylko jedno wyjście: zechce pan udać się do mojego syna, który tu bawi chwilowo. Jest też lekarzem, w Londynie. U mnie spędza urlop. — Doktór Palmer wziął blok i skreślił kilka wierszy. — Mr. Archie Lawrence zwracał się do mnie dwukrotnie o poradę, więc piszę do syna, na co ma zwrócić szczególną uwagę przy badaniu zwłok. Czy pan widział wczoraj pana Lawrence'a?

— Tak.

— Jakie wrażenie na panu wywarł?

— W każdym razie nie wyglądał na chorego.

— Był podniecony, niespokojny?

— Może trochę zdenerwowany.

— Tak... — doktór Palmer spojrzał badawczo na Johna, włożył kartkę do koperty i zakleił ją. — Więc niech pan będzie łaskaw z tym się udać pod „Białego Łabędzia" i tam zapytać o mojego syna. Pojedzie z panem natychmiast... A jak się powodzi staremu Lawrence'owi?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie ,panie doktorze, bo dopiero przedwczoraj przyjechałem do Lawrence Court. Pan Edwin Lawrence zaangażował mnie na stanowisko sekretarza.

Lekarz uniósł krzaczaste brwi i spojrzał na Johna sponad okularów.

— A właściwie na stanowisko obrońcy, prawda?

John uśmiechnął się.

— W gruncie rzeczy, tak.

Doktór Palmer skinął głową.

— Stara historia... Więc nie zatrzymuję pana. Proszę ode mnie pozdrowić panią Bardwell i powiedzieć, że bardzo żałuję, ale naprawdę nie mogę przyjechać.

John pożegnał się prędko, trącił Rankina, który się zdrzemnął na koźle i kazał się zawieźć pod „Białego Łabędzia".

Przed starym, na swój sposób stylowym budynkiem stał długi sznur wozów i mały szary samochód marki Bentley.

Był targowy dzień, i w salach gospody tłoczyło się sporo ludzi.

— Czy mogę widzieć doktora Williama Palmera?

Przeciążony pracą właściciel zajazdu wskazał głową w kierunku drzwi prowadzących do sąsiedniego pokoju.

— Doktór jest tam ze swoim przyjacielem. Może pan wejść.

W pokoiku gościnnym siedziało dwóch mężczyzn rozmawiających z ożywieniem.

Doktór William Palmer, jasnowłosy młodzieniec średniego wzrostu, nie wyglądał wcale na lekarza, na pierwszy rzut oka był to raczej oficer w cywilnym ubraniu. Jego przyjaciel — którego ociągając się nieco przedstawił Johnowi, jako pana Murray'a — robił wrażenie bardzo energicznego człowieka, miał suchą, na bronzowo opaloną twarz, długi cienki nos i zamglone oczy. John spostrzegł, że pan Murray miał charakterystyczne przyzwyczajenie: zaciskał mocno wąskie wargi.

Lekarz nie okazał niezadowolenia z wtargnięcia przybysza, który mu przerwał rozmowę, ale wysłuchał go bez zbytniej życzliwości.

Przebiegł oczami kilka wierszy skreślonych przez ojca i zapytał:

— Jak się dostaniemy na miejsce?

— Mam tu powóz, panie doktorze.

— Ado Lawrence Court daleko?

— Nie bardzo... jednak tym powozem będziemy jechali przynajmniej trzy kwadranse.

— O co chodzi? — wtrącił pan Murray.

— Wypadek śmiertelny — odpowiedział doktór Palmer.

— Jeśli chcesz, odwiozę pana i ciebie swoim Bentley'em. Nie będzie nam wygodnie, bo wóz jest mały, ale wszyscy jesteśmy szczupli, więc się zmieścimy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KRONIKA

Kalendarzyk

19 Październik

Środa

Piotra z Alk.
Słowiański: Ziemowita bł.
Słońca w.: 6,06, z. 16,35.
Księżyca: w. 1,01, z. 14,36.

20 Październik

Czwartek

Jana Kantego,
Słowiański: Budzisława,
Słońca. w. 6,08, z. 16,33
Księżyca w. 2,30, z. 15,00

WĄBRZEŹNO

● **Ofiary na LOPP. wpływają.** Ostatnio wpłcili do Obwodu Pow. Komendanci Bloków z Wąbrzeźna pp. Kamprowski 1,50, Piotrowski 4,25, Jarzębowski 1,70; Rogowski 6,20; Cesarz 10,70; Klimek B. 4,75; Jaranowski 1,95; Żuchowski 1,20; Stachowski 2,50; Ledwochowski 7,85; Sołtysi gromad: Wielkie Pułkowo 10,70; Pułkowo 10,00. W. Radowiska 11,60; W. Rychnowo 18,60. Srebrniki 0,50; Myśliwiec 5,30; — Dziatwa szkół w książkach 2,20; w Golubiu 5,65 w Sierakowie 2,29. Chełmoniu 2,25, Skępsk 2,00 w W. Rychnowie 1,50; Tow. Pszczelarzy 5,00; Tow. Śpiewu św. Cecylii 2,00; Tow. Przyjaciół Harcerzy 5,00; Koło Miejskie LOPP. w Golubiu zebrało przez zbiórkę uliczną i w organizacjach etc. 183,10 zł.

Ofiarodawcom oraz osobom, którzy przyczyniły się do zebrania powyższych kwot, składamy podziękowanie i ponownie prosimy wszystkie osoby, które posiadają listy zbiórkowe o podjęcie jeszcze zbiórki i o wpłacenie zebranych sum do Pow. KKO., a listy ofiar prosimy przesłać do Powiatowego Obwodu LOPP. (Starostwo pokój 4).

● **Na rzecz Braci Zaolzańskich** zebrano z okazji Srebrnych Godów Małżeńskich pp. **Franciszkostwa Szymańskich** z inicjatywy p. St. Jaruszewskiego zł 6,10, którą to kwotę wpłacamy na ręce Komitetu Niesienia Pomocy dla Zaolzia.

● **Oświetlać klatki schodowe.** Właścicielom domów przypomina się obowiązek oświetlania korytarzy i klatek schodowych. Nie stosowanie się do obowiązku może narazić właściciela domu na szkody, względnie kary.

● **Dla oświaty.** — Komisja Kulturalno-Oświatowa zwołała w ub. wtorek zebranie obywatelskie do sali Rady Miejskiej, na którym p. **burmistrz Schwarz** podał w zarysie program pracy oraz wybrano na zastępcę przewodniczącego p. **Józefa Kurzyńskiego.**

● **Czego już nie kradną.** — Marta Stróżyńska, kilkakrotnie już karana złodziejka z sąsiedniego powiatu brodnickiego za kradzież tabliczki rowerowej na szkodę Józefa Cisło, skazaną została przez Sąd Grodzki na 6 miesięcy więzienia.

● **Wytrawni złodzieje kradli kartofle.** — **Gardzielewski Stanisław** zamieszkały w Wąbrzeźnie, obecnie doprowadzony z więzienia w Świeciu oraz **Henczke Alojzy** z Wąbrzeźna, skazani zostali za kradzież kartofli wartości 25 zł na szkodę Artura Hostmanna, na karę więzienia po 6 miesięcy.

● **Komunikat Zarządu Koła Lokalnego Zw. b. uczestników Strajku Szkolnego na Pomorzu z roku 1900-04.** Wszystkim członkom i sympatykom podajemy do wiadomości, że zebranie kwartalne odbędzie się dnia 23 bm. o godzinie 15 w lokalu Hotelu pod Białym Orłem.

Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków konieczna.

● **Rezolucja urzędników skarbowych w Toruniu w sprawie wyborów.** Na zebraniu dyskusyjnym członków zespołu OZN. urzędników skarbowego w Toruniu w dni 7 bm. powzięło szereg rezolucyj, a między innymi odnośnie do wyborów:

„W związku ze zbliżającymi się terminami wyborów do Sejmu i Senatu zebrani stojąc na stanowisku pełnowartościowych obywateli Państwa Polskiego i zdając sobie w pełni sprawę z ważności wyborów jako aktu państwowego jednomyślnie stwierdzają, iż nie będzie wśród nas takiego, którvby obowiązku tego nie spełnił".

Pod znakiem wyborów

W przyszłą niedzielę w głównych 3 ośrodkach naszego powiatu w WĄBRZEŹNIE, W GOLUBIU I KOWALEWIE odbędą się wielkie zebrania przedwyborcze z współudziałem kandydatów na posłów oraz mówców i mówczyń zamiejscowych, zwołane przez Obwód Wąbrzeski Obozu Zjednoczenia Narodowego. —

W Wąbrzeźnie odbędzie się ZEBRANIE OGÓLNE O GODZ. 1 NA SALI P. KOSTRZEWY (Dwór Wąbrzeski).

Na tej samej sali odbędzie się o godzinie 15,30 WIELKIE ZEBRANIE DLA KOBIET, na którym przemawiać będą prelegentki z Torunia.

W GOLUBIU odbędzie się ZEBRANIE OGÓLNE O GODZ. 16 W SALI DOMU MIEJSKIEGO.

W KOWALEWIE odbędzie się ZEBRANIE OGÓLNE O GODZ. 19 NA SALI P. ZIELKOWEJ.

Na zebraniach ogólnych przemawiać będą KANDYDACI NA POSŁÓW — Okręgu Wyborczego Toruń — Chełmno — Wąbrzeźna, oraz mówcy zamiejscowi.

Ogromny pożar szaleje w powiecie wąbrzeskim

Dziś rano około godziny 9 syrena zaalarmowała Straż Pożarną do pożaru, który wybuchł na gospodarstwie pani *Rozwadowskiej w Osieczku.* Dzieci bawiące się zapałkami przy stogu wznieciły pożar, który objął błyskawicznie wszystkie budynki na rozległym gospodarstwie.

Ogień wskutek silnego wiatru przeniósł się na blisko 300 metrów odległe budynki gospodarstwa p. *Krzyżaka,* na którym strawił również wszystkie zabudowania, oprócz kuźni.

Wmomencie, gdy to piszemy, ogień trwa, pomimo energicznej akcji ratowniczej zmotoryzowanej Straży Pożarnej z Wąbrzeźna oraz szeregu straży z sąsiednich wiosek.

(Szczegóły pożaru podamy w najbliższym numerze „Głosu" — Red.)

Wyrok zasądzający za urojony napad rabunkowy w lesie wałyckim

Onegdaj stanął przed Sądem Okręgowym w Toruniu WACŁAW TOPOLEWSKI Z WĄBRZEŹNA, pod zarzutem przywłaszczenia sobie pieniędzy, które wiózł rowerem do agentur pocztowych w Dębowejłące i W. Radowiskach, w charakterze t. zw. przedsiębiorcy przewozu poczty.

Jak to swego czasu donosiliśmy, w dniu 2 czerwca br. leśniczy p. JASTRZĘBSKI, z majętności Wałycz znalazł w godzinach przedpołudniowych w rowie przy szosie w lesie wałyckim Topolewskiego, obok niego leżał rower, rozdarty worek pocztowy oraz rozsypane listy.

Topolewski żalił się leśniczemu, że napadnięty został przez 2 nieznanych mu osobników, którzy zrzucili go z roweru, wybili ząb, bili go ostrym narzędziem po głowie i obrabowali z pieniędzy, które wiózł w worku pocztowym.

Rzeczywiście Topolewski krwawił z kilku ran ciętych na głowie i brak mu było zęba. — Powiadomiona o wypadku policja zjawiła się niebawem na miejscu wypadku i podjęła dochodzenia.

W toku dochodzeń okazało się, że Topolewski przewoził w worku m. in. 1,800 zł gotówki przeznaczonej dla agentur pocztowych w Dębowejłące i w W. Radowiskach, przeznaczone na wypłatę rent. O zawartości worka wiedział Topolewski. Podejrzenie organów PP. przeprowadzających śledztwo, wzbudziła okoliczność ta, że trawa w rowie naokoło Topolewskiego, aczkolwiek mokra, nie wykazywała żadnych śladów, oraz że Topolewski wpadł w omdlenie dopiero po odjeździe leśniczego w obecności kobiet, które przejeżdżały szosą i którym leśniczy polecił czuwać nad okrwawionym Topolewskim.

W wyniku tych spostrzeżeń oraz dalszych dochodzeń ustalono, że Topolewski upozorował napad rabunkowy na siebie i pieniądze rzekomo zrabowane przywłaszczył sobie, pobory zaś swoje już poprzednio w całości przepuścił w wesołym towarzystwie.

Na rozprawie, która odbyła się w Toruniu w ubiegłym tygodniu, Topolewski nie przyznał się do winy, twierdząc uparcie, że został obrabowany. Pomimo zaciętej obrony, którą sobie zapewnił w osobie adwokata p. Pehra z Grudziądza, Sąd uzał go winnym i skazał na 2 lata więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na 3 lata i na zasądzenie powództwa cywilnego w wysokości 1,800 zł na rzecz Urzędu Pocztowego w Wąbrzeźnie.

● **Uwaga Rolnicy powiatu wąbrzeskiego.** Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Wąbrzeźnie, przypomina wszystkim rolnikom, posiadającym osady, pochodzące z byłej kolonizacji niemieckiej, na których ciąży renta wieczysta, którzy nie dokonali dotąd swego obowiązku wniesienia o obniżenie mnożnika kapitalizacyjnego renty, by to zaraz uczynili, bo bieżąca sobota jest ostatnim terminem składania podań, w którym to dniu ostatni etap wniosków zostanie wysłany do Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, Po dniu 22 października 1938 roku wnioski nie będą przyjmowane, a ci którzy nie dokonali złożenia wniosków utracili przysługujące im prawa z tytułu indywidualnej obniżki mnożnej z 25 na 15.

Należy więc natychmiast przystąpić do złożenia podania, które przyjmuje Sekretariat Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie ulica Ogrodowa 2. Skierowanie wniosku wprost do Izby Rolniczej lub składanie w innej instytucji szczególnie obecnie narazić może wnioskodawcę na nie miłe konsekwencje, bo w tak krótkim czasie nie zdoła następnie na wypadek mylnej wysyłki wyprowadzić wniosek na właściwe tory.

Do opiniowania wniosków upoważniony jest wyłącznie Instruktor Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie ulica Ogrodowa 2.

Więc spieszcie się Rolnicy, bo teraz już każda godzina jest drogą dla tych, którzy zwlekali do ostatniej chwili, lub też brak wiadomości o powyższym nie dotarł do nich.

Jeśli kto nie zna sposobu przygotowania takiego wniosku, niech pośpieszy do Sekretariatu TRP., tam może się zapoznać z strukturą pisma, gdzie otrzyma jednocześnie kwestionariusz dla wypełnienia i zwrotu.

● **Kary na nawoływanie do bojkotu wyborów.** Dowiadujemy się, że w związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu i Senatu wszyscy prokuratorzy apelacyjni otrzymali zarządzenie w sprawie ścigania wszelkich przejawów publicznego nawoływania do bojkotu wyborów. Zarządzenie to, nawiązując do wyroku Sądu Najwyższego, uznającego, że nawoływanie takie stanowi występek do wyroku Sądu Najwyższego, uznającego, że nawoływanie takie stanowi występek z art. 156 K. K. — poleca w każdym stwierdzonym przypadku podobnej agitacji podejmować natychmiast postępowanie karne z całą surowością i sprawę, jako szczególnie pilną kierować natychmiast do sądu z aktem oskarżenia.

Należy dodać, że przestępstwo z art. 156 K. K. zagrożone jest karą więzienia bądź aresztu do dwóch lat.

Baczność Podoficerowie Rezerwy

Zarząd Główny naszego związku przez p. prezesa Jakubowskiego zgłosił panu Prezesowi Rady Ministrów Gen. Sławoj-Składkowskiemu następujący meldunek:

Mam żołnierski obowiązek posłusznie zameldować panu Generałowi, iż Zarząd Główny naszej organizacji na posiedzeniu swym w dniu 15 IX br. biorąc pod uwagę decyzję Pana Prezydenta R. P. w przedmiocie rozwiązania Izb Ustawodawczych i wolę Naczelnego Wodza Pana Marszałka Śmigłego-Rydza zjednoczenia całego Narodu Polskiego, tudzież zarządzenie pana Generała o wyborach, oraz w obliczu dziejowych wydarzeń na terenie międzynarodowym, w sprawie tak żywo obchodzącej cały Naród — stwierdziliśmy, że przytoczone tu momenty o historycznym znaczeniu wymagają solidarnej i zdecydowanej postawy całego Narodu, toteż my podoficerowie rezerwy zjednoczeni w Ogólnym Związku Podoficerów Rezerwy R. P., pragnąc w miarę naszych sił, liczebności i środków, działać dla dobra budującej się potęgi Państwa Polskiego, postanowiliśmy oddać się bez zastrzeżeń do dyspozycji Pana Generała, zapewniając Go, że pod Jego rozkazami będziemy pracować ze wszystkich sił, jakimi związek dysponować może, by dźwigany przez Niego ciężar odpowiedzialności w obliczu przyszłych pokoleń i historii stał Mu się lżejszym i pożyteczniejszym dla Ojczyzny.

Podając powyższe do wiadomości wzywamy wszystkich Kolegów zrzeszonych i niezrzeszonych na tutejszym terenie, aby każdy stanął do urny wyborczej i spełnił swój wielki obowiązek, ciążący na każdym obywatelu Polaku, gdyż tego wymaga dobro Narodu i Państwa.

ZARZĄD ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZ. KOŁO WĄBRZEŹNO

● **Ogólnopolska Wystawa Prac Członków Rodziny Kolejowej w Gdyni,** W celu zobrazowania dotychczasowego dorobku swej pracy oraz żywotności urządza stowarzyszenie „Rodzina Kolejowa" w dniach 30 i 31 października br. **Ogólnopolską Wystawę Prac Członków „RK" w Gdyni.**

Wystawa, w której udział wezną Koła Rodziny Kolejowej wszystkich Okręgów — będzie próbą wszechstronnego przedstawienia pracy Rodziny Kolejowej we wszystkich jej dziedzinach i przyczyni się niewątpliwie do dalszego usprawnienia i rozwoju działalności Stowarzyszenia.

● **Mecz piłkarski.** W niedzielę, dnia 23 bm. rozegrany zostanie na boisku PW. i WF. mecz piłkarski o mistrzostwo klasy C, pomiędzy **SCG. — Grudziądz** a tutejszą **Pomorzanką.** Po ostatnim zwycięstwie Pomorzanki i bardzo dobrej grze, mamy nadzieję, że i ten mecz będziemy mogli zaliczyć do łańcucha zwycięstw.

● **Kino. Ubóstwiana** przez wielbicieli kina genialna aktorka i śpiewaczka **Marta Eggerth** ukaże się dziś i w dniach następnych na ekranie Słońca w cudnym filmie wiedeńskim pt. **UBÓSTWIANA.** Sekundują jej **Fritz Dongen, Lucy Englisch** i **Hans Moser.**

Z POWIATU

— **MYŚLIWIEC. (Kradzież drzewa).** — Na szkodę Skarbu Państwa **Kopczyk Stanisław** przywłaszczył sobie drzewo, za co skazany został na karę 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

KURKOCIN.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w szkole w Kurkocinie miesięczne zebranie miejscowej placówki Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII, które zagaił prezes druh Brzuskiewicz Alojzy. Odczytany przez sekretarza druha Obremskiego protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez zmian

Referent oświatowy druh Karbowski wygłosił referat pt. „Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do macierzy'. Nad referatem wywiązała się dyskusja. W celu wyrażenia swego zadowolenia z odzyskania prastarych ziem wniesiono okrzyk na cześć Narodu Polskiegi, Armii i jej Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę"

Obóz Zjednoczenia Narodowego żąda usunięcia żydów z Polski

Numer akt: Km. 1078/34, 2991/34, 487, 350, 2488, 2765, 3052/35, 212,1232 i 2034/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski,** mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa Nr 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 24 listopada 1938 r. o godz. 10½ w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie, pokój nr 12,** odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika **Zygmunta Gaszyńskiego** nieruchomości fabrycznej położonej w **Wąbrzeźnie przy ul. Strzeleckiej nr 35, składającej się z cegielni, domu mieszkalnego i pobocznych zabudowań gospodarczych o ogólnej powierzchni 5.10.88 ha.**

Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr Wąbrzeźno tom 28, wykaz L. 713.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 81.206, cena zaś wywołania wynosi zł 54.137 gr 34.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 8.120 gr 60 i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odnośnych władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17 sala Nr 15. —

Dnia 3 października 1938 r.

KOMORNIK: Główczewski.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza“ wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej)	10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście)	30 gr
na stronie pierwszej	50 gr

Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.